

JÓZEF JUSZCZYŃSKI
ur. 1927; Derewiczna



Tytuł fragmentu relacji	Mord na Żydach na kirkucie w Komarówce
Zakres terytorialny i czasowy	Komarówka Podlaska; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Komarówka Podlaska, Holocaust, Zagłada Żydów w Komarówce Podlaskiej

Mord na Żydach na kirkucie w Komarówce

Utkwił mi taki moment, jak Niemcy mnie złapali i sąsiada, kazali wziąć szpadle, zabrali ze sobą i zawieźli do Komarówki. To znaczy, z mojej wsi. Ten sąsiad się nazywał Manowiec i zawieźli na komisariat SS. Myśmy nie wiedzieli co się stało, w domu płacz, lament - SS zabrało. Podjechała furmanka konna, kazali nam usiąść, z tymi łopatami, no – myślimy sobie - gdzie nas wykołują i skończą. A później przyprowadzili pięciu Żydów młodych. I tych Żydów wsadzili, ale obstawieni byli, powiązani. Po dwóch byli związani. Także oni nie mogli uciekać. Jeden naprzeciwko drugiego, nie mogli się ruszać, a ten jeden, to jakoś tam do niego był doczepiony. I tam był kierkut, żydowski cmentarz, na trasie między Komarówką a Rudnem i tam nas zawieźli. No i ten kolega mój, starszy był ode mnie, Manowiec mówi: „Coś my tu mamy jakieś zadanie ciężkie do zrobienia”. Ale pojechaliśmy. Wyznaczyli nam pięć grobów i myśmy te doły mieli wykopać. Metr na dwa, półtora metra głębokości. A tych Żydziaków trzymali położonych twarzą do ziemi. To były takie chłopaki po dwadzieścia, dwadzieścia pięć, siła wieku, to już byli partyzanci właściwie. I trzymali ich tam twarzą do ziemi, tak leżeli i myśmy te doły, nas poganiali, wykopaliśmy i kazali pojedynczo koło tego dołu żeby kłaść się twarzą do ziemi. A nam kazano odejść na bok i wtenczas przyszedł jeden z tych esesmanów, i z góry tak, z tyłu, w czaszkę i nogą: do dołu, do dołu, do dołu. No i nam kazali to zasypać. Z nami zostało dwóch żandarmów, śmieli się obaj. I jak myśmy to zasypali, to ten Manowiec mówi: „Teraz jak będziemy uciekać, jak nam pozwolą, to pamiętaj, mówi, on już był w wojsku wtenczas, a ja jeszcze nie, mówi, trzeba zygzakiem uciekać, bo oni mogą strzelać za nami”. No więc kazali nam na przełaj iść do swoich miejscowości, na przełaj to były dwa kilometry. I myśmy wyskoczyli jak z procy, z tymi szpadlami, później rzuciliśmy te szpadle, żeby lżej było uciekać, no i tak zaczęliśmy tym zygzakiem uciekać, tak jak on mówił, a te Niemcy zaczęli się śmiać i za nami dawaj, strzelać. Ale nie strzelali do nas, tylko w górę, ponad nami. Takie sobie żarty robili. Straszne to było przeżycie. To dla mnie było takie spotkanie się ze śmiercią.

Data i miejsce nagrania	2005-10-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Jarzębkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

